

Antyutopia i utopia. Granice w powieści *Mięso* Martina Harníčka

*kiedy idę do sklepu rzeźniczego
zawsze myślę jakie to zdumiewające
że to nie ja wiszę na haku
to chyba czysty przypadek¹*
Tadeusz Różewicz

Granice w każdej dziedzinie życia zdają się być czynnikiem stanowiącym o uporządkowaniu. Jak pisze Joanna Hańderek, granice bądź graniczność stanowią podstawowy element ludzkiej egzystencji. Granica staje się punktem odniesienia, pozwala na budowanie tożsamości i identyfikację². Ważne jest to, że nie odnosi się ona jedynie do przestrzeni (jak jest to rozumiane potocznie), lecz jawi się jako nieredukowalny element wszystkiego, co układa się w pary lub pewne zespoły zjawisk³.

Granice mogą chronić bądź ograniczać. Zdarza się też tak, że ich przekroczenie jest niezbędne do rozwoju, polepszenia warunków życiowych a nawet – jak w przypadku bezimiennego bohatera powieści Martina Harníčka – do przeżycia. W wizjach przedstawiających antyutopijne społeczeństwa bardzo ważne są granice. Dzięki nim można sprawować władzę nad ludźmi, którzy dostosowując się do licznych nakazów i zakazów napędzają maszynę quasi-szczęścia. Nieprzestrzeganie ogólnie przyjętych zasad grozi społecznym wykluczeniem (jak np. w *Nowym wspaniałym świecie* Aldousa Huxleya, gdzie ludzie, chcący żyć według dawnych norm, musieli pozostać w Rezerwacie odizolowani od reszty społeczeństwa), śmiercią (w *Roku 1984* Geорга Orwella śmierć przybierała jeszcze gorsze oblicze, które skrywało się pod nazwą „ewaporacji” – człowieka nie tylko unicestwiano fizycznie, ale również niszczone wszelkie ślady jego istnienia) czy też licznymi kontrolami, które mają za zadanie uświadomienie o daremności związanej z próbą przeciwstawienia się istniejącej rzeczywistości (np. w *Limes inferior* Janusza Andrzeja Zajdla każdy ruch związany z wydawaniem pieniędzy – punktów był rejestrowany przez instytucję zarządzającą systemem ich przyznawania – *System*, a zatem, w wyniku analizy bilingów, urzędnicy mogli stwierdzić, czy dany obywatel postępuje zgodnie z prawem).

W powieści *Mięso* Martina Harníček opisuje świat, który nie został osadzony w konkretnym czasie i konkretnym miejscu, to niedookreślenie sprawia, że pretenduje on do unwersalności. Pierwszoosobowa narracja mieszkańca „miasta” może wydawać się subiektywna, ale w toku lektury czytelnik przekonuje się, że nie jest to indywidualne spojrzenie i doświadczenie. To, o czym opowiada bezimienny bohater, mogłoby być opowieścią niemal każdego mieszkańca. Mieszkańca, który musi wybrać pomiędzy pozostaniem w granicach tego, co zostało ustanowione przez prawo czy instynkt, a swoistą transgresją, która wiąże się z nieznanym i niedoświadczonym. Granic bowiem w powieściowej przestrzeni jest wiele i mają różny charakter.

1 T. Różewicz, *Francis Bacon czyli Diego Velázquez na fotelu dentystycznym*, [w:] tegoż, *Zawsze fragment. Recycling*, Wrocław 1998, s. 7.

2 J. Hańderek, *Granice kultury – granice człowieka*, [w:] *Granice i ograniczenia. O doświadczeniu granic i ich przekraczaniu*, red. M. Szulakiewicz, Toruń 2010, s. 74-75.

3 M. Kaczmarek, *Pogranicza i transgresje w twórczości Henryka Bardijewskiego*, [w:] *O granicach i ich przekraczaniu*, red. P. Kowalski, M. Sztandara, Opole 2004, s. 215.

Granica pierwsza: jesteś tym, co jesz

Granice pierwszą można określić mianem granicy ciała. Mieszkańcy miasta w swoim życiu kierują się jedynie zaspokajaniem potrzeb fizjologicznych, przede wszystkim zdobywaniem pożywienia i popędem seksualnym.

Przetrwanie w „mieście” zależy od posiadania pożywienia. Zdobyć jedzenie wcale nie jest trudno – wystarczy zgłosić się do urzędu po kartkę. Z taką kartką należy udać się do hali targowej, by dostać mięso. W mieście je się tylko mięso. To, jakiej jakości ono będzie, zależy od ilości posiadanych kartek. Jedno jest pewne – zawsze będzie to mięso ludzkie. Mieszkańcy w każdej chwili mogą stać się towarem dostępnym w hali targowej. Ci, którzy nie przestrzegają zasad obowiązujących w mieście, zostają ubici przez wszechobecnych policjantów.

Granica druga: nie daj się ubić

Żyjąc w mieście, należy przestrzegać ustanowionych praw. Prawa te nie zostały nigdzie spisane, mieszkańcy wyciągają wnioski z obserwacji działalności policjantów. Kara za ich nieprzestrzeganie jest jedna – ubicie. Wykonywana natychmiast – nie ma tu sądów, aresztowań czy przywileju obrony. Często zdarza się, że ubicie, nawet przez policjantów, dokonywane jest nielegalnie. Niewinnie zabita osoba jest jedynie kolejnym mięsem dostarczonym do hali targowej.

Aby nie przekroczyć granicy prawa, należy nie nawiązywać więzi społecznych. Każda rozmowa, pomoc drugiemu człowiekowi czy odezwanie się do policjanta podlegają karze śmierci. Mieszkańcy są bezimienni zarówno dla siebie, jak i innych. Rodzice nie utrzymują kontaktów ze swoimi dziećmi. Matki zajmują się nimi tylko dlatego, że podczas opieki dostają więcej kartek. Gdy dziecko usamodzielnia się, może samo odbierać kartki, a tym samym nie jest już nikomu potrzebne:

Dziecko oznaczało dla kobiety tylko jedno – więcej mięsa. Dlatego je chroniła, bo dopóki dziecko żyło, miała z niego korzyść, kiedy jednak umarło, traciła prawo do zwiększonej ilości kartek na mięso. [...] A jeżeli dziecko zmarniało, kobieta bez żalu porzucała je przed domem, by zaraz zabrali je pomocnicy rzeźników, tak samo jak każdą padlinę.

Jedno, co mogło wywołać w kobietach żal, to fakt utraty większej ilości kartek. Takie prawo mogło być jednak szybko przywrócone: w domach było dość mężczyzn, którzy jeśli tylko mieli na to ochotę, mogli każdą z kobiet pokryć. A kobiety nigdy się nie broniły: przecież coś podobnego także było zakazane!⁴

Jakakolwiek napaść na drugiego człowieka czy próba okradzenia go również były karane ubiciem. Jednak policjanci, którzy odkryli przestępstwo, nie zajmowali się dociekaniem, kto w tym zdarzeniu jest ofiarą, a kto oprawcą. Zabici zostawali wszyscy, którzy zwrócili na siebie ich uwagę.

Granice prawa dotyczyły również hali targowej. Mógł w niej przebywać tylko ten, kto miał kartki na mięso. Ich brak oznaczał śmierć. W hali obowiązywał jeszcze jeden zakaz, który nie dotyczył pozostałych przestrzeni miejskich – zakaz wypróżniania się:

nikt nie wysiłał się z noszeniem swoich naturalnych obciążeń dokądkolwiek; kto poczuł konieczność, mógł ulżyć sobie natychmiast w tym miejscu, w którym się właśnie znajdował.

Jedyny teren, gdzie coś podobnego było pod karą uboju zabronione, to hala targowa. Urząd uświadomił sobie widocznie, że fetor i tak jest tam znaczny i nie byłoby na miejscu go potęgować. Ja sam byłem często świadkiem, gdy jakiś biedak się w tych miejscach zapomniawszy albo w żaden sposób nie mógł się powstrzymać. Takich winowajców policjanci i rzeźnicy czujnie wypatrywali i jeżeli ktoś został przyłapany na łamaniu

4 M. Harníček, *Mięso*, przeł. J. Anderman, Warszawa 1989, s. 77.

woli urzędu, był zatrzymany na miejscu, wprost w hali. Potem był trochę oporzędzany i zaraz, jako świeżo ubitego, dostarczano go do pierwszej klasy⁵.

Wydawałoby się, że celem zakazów obowiązujących w mieście jest przede wszystkim zachowanie porządku. Mieszkańcy nie powinni okradać się i zabijać dla mięsa, które można zdobyć jedynie za przyzwoleniem władz. Jednak granica prawa jest na tyle bezkompromisowa, sztywna i niepodlegająca wyjątkom czy sprawiedliwym osądom, że prawa obowiązujące w mieście można uznać nie za sposób utrzymania porządku, lecz za narzędzie służące zapewnieniu stałych dostaw mięsa na teren targowiska.

Granica trzecia: pokaż mi, ile masz kartek, a powiem ci, kim jesteś

Spółczeństwo przedstawione w powieści Harnička jest społeczeństwem klasowym. Im człowiek posiada więcej kartek, tym ma większe możliwości. W tekście nie została ujawniona zasada, według której odbywałby się podział klasowy. Właściciele dużej ilości kartek mogą otrzymać mięso z pierwszej klasy – a zatem to najlepszej jakości. Mogą je również przyrządzić, ponieważ za kartki dostaną opał. To, jakie mięso się spożywa, definiuje status społeczny.

Pierwsza klasa nie była co prawda rozległa, była zdecydowanie mniejsza od klasy drugiej albo trzeciej, ale mięso mieli tu naprawdę doskonałe. Takich, którzy mogli sobie pozwolić na wynoszenie stąd jedzenia, nie było zbyt wielu; w pierwszej klasie trzeba było wymienić na mięso wiele kartek, ale ten, kto rzeczywiście mógł sobie pozwolić na zakupy tutaj, mógł być tylko zadowolony.

W drugiej klasie, znacznie bardziej rozległej, zatrzymywało się o wiele więcej ludzi. Wystawiano w niej mięso, które co prawda nie było świeże, ale z całą pewnością pochodziło z uboju; dostarczano je z pierwszej klasy, gdy nie zdołano go sprzedać i gdy zachodziła obawa, że zacznie się psuć. Było tu także mięso nie pochodzące z uboju; więc padlina, ale świeża.

[...] w trzeciej klasie, tak zwanej biednej, przebywała niewiarygodna ilość mętów, ludzi gorszego pokroju⁶.

Ludzie należący do pierwszej klasy to bogaci urzędnicy. Jednak bohater nie wie, jakie funkcje pełnią w mieście. Mieszkają w lepszych warunkach i posiadają służbę. Główny bohater jednego z nich poznał i nawet pracował dla niego, dokonując nielegalnych ubojów. Przypuszczał, że dzięki takiej działalności, ludzie bogacą się:

Z biegiem czasu uświadomiłem sobie, że ich władza płynie właśnie z mnóstwa kartek, jednak sposób, w jaki zdobywali kartki nie jest mi znany do tej pory.

Przypuszczam, że muszą mieć bardzo dobre stosunki z policjantami i rzeźnikami i może źródłem tych kartek jest właśnie współpraca z nimi. Jak sobie jednak wytłumaczyć to, że jeżeli przewinią w jakikolwiek sposób, nawet oni nigdy nie mogą uniknąć uboju? Najmniej jest prawdą, że jeśli popełni wykroczenie jakiś policjant, rzeźnik czy któryś z ich pomocników, jeśli na przestępstwie zostanie przyłapany albo tylko o nie podejrzany, natychmiast jest przeznaczony na ubój. Łatwo można zauważyć, że w ten sposób wszyscy obywatele mają zapewnioną całkowitą równość. Mam jednak wrażenie, że ten, który ma tyle kartek lub ten, który nosi czerwony mundur, choćby rzeźnik czy policjant, powinien być w jakiś sposób bardziej uprzywilejowany, niż zwyczajny włóczęga czy męt.

Najprawdopodobniej jednak ci ludzie, posiadający tyle kartek, są karani ubojem właśnie dlatego, że te kartki posiadają. Zastanawiałem się nad tym już wiele razy i doszedłem do wniosku, że jeśli są zarzynani, ich kartki

5 Tamże, s. 16.

6 Tamże, s. 6.

i wszystko, co do nich należało, przechodzi w inne ręce, pewnie w ręce tego, który sobie życzy, by przynależący do wyższych sfer byli prowadzeni na ubój właśnie dlatego, by kartki zmieniały właścicieli⁷.

Z tak przedstawionej zależności wynika, że w mieście nikt nie może czuć się bezpiecznie. Nawet posiadając pewną władzę, trzeba liczyć się z tym, że trafi się do pierwszej klasy hali targowej nie jako nabywca, lecz jako towar.

Granice swojej klasy można przekroczyć tylko w jedną stronę – wzwyż. Często męty, które zajmowały się zdobywaniem jedzenia w hali targowej poprzez wskazywanie policjantom ludzi łamiących prawo, po jakimś czasie sami stawali się policjantami. Być może kolejnym szczeblem awansu było mianowanie z policjanta na urzędnika. Jednak karą za jakiegokolwiek przestępstwo nigdy nie była zmiana klasy z wyższej na niższą, lecz tylko ubicie.

Granica czwarta: antyutopia w mieście i utopia w osadach

Dariusz Wojtczak, podejmując próbę opisu wyznaczników gatunkowych antyutopii, skupił się m.in. na przestrzeni. Jako element świata przedstawionego pełni ona istotną rolę w określeniu „pozycji” ideowych postaci⁸. Miasto przedstawione w *Mięsie* jest obrazem daleko posuniętego rozkładu:

Ludzie żyjący w drewnianych domach stale byli zagrożeni tym, że nagle pojawią się specjalne patrole policyjne, patrole mające rozkaz dostawy drewna do magazynów. Drewnianych domów pozostało jednak bardzo niewiele, nasz domek był jednym z ostatnich i dziwiłem się tylko, że mógł ujsć uwadze urzędu.

W końcu i tak przyszedł jego czas⁹.

Władze dostarczały mieszkańcom mięso oraz opał. Z powyższego opisu wynika, że drewno pozyskiwano już jedynie z wybudowanych dawniej domów. Miasto nie rozwijało się, nie zajmowało się produkcją, pozyskiwaniem potrzebnych do rozwoju surowców. Było ruiną dawnej rzeczywistości, która w pewnym momencie zatrzymała się w miejscu. Wraz z brakiem postępu pojawiła się dehumanizacja, doprowadzając do zezwolenia na kanibalizm; kanibalizm, który popierały władze, a nawet same go prowokowały.

Można przypuszczać, że po zaprzestaniu wszelkiej spożywczej produkcji – hodowli zwierząt, uprawie roślin – miasto zaczęło karmić się samym sobą. Przyczyny tego zjawiska nie zostały w powieści przedstawione. Czytelnik wkracza w świat, który funkcjonuje w takim porządku od tak dawna, że żyjący w nim ludzie nie znają żadnego innego.

Nie wiadomo, czemu ma służyć ta polityka. Tak naprawdę na funkcjonowaniu miasta nikt się nie bogaci. Jediną wartością jest w nim mięso. A piramida potrzeb mieszkańców ogranicza się do potrzeb fizjologicznych. Są oni tak zastraszeni i zdeterminowani, że w swoim postępowaniu nie dostrzegają niczego złego. Większość z nich odlicza czas od momentu, gdy ostatni raz jadła mięso. Mieszkańcy nie buntują się przeciw nikomu, bo sami nie wiedzą, kto jest odpowiedzialny za ich sytuację, ponadto nie wyobrażają sobie życia bez mięsa. Od zawsze było to ich jedyne pożywienie, tylko jego smak znają.

Granica miasta również związana jest z zakazem. Za jej przekroczenie zostaje się ubitym. Jednak nie została ona w żaden sposób wyróżniona. Po prostu w pewnym miejscu, gdzie nikt nie mieszka, kończy się miasto. Przestrzeń miejska charakteryzuje się rozpadem, brakiem i zniszczeniem. Poza miastem świat wygląda inaczej. Przestrzeń składa się z przyrody: lasów, strumieni, zwierząt. I właśnie wśród tego naturalnego bogactwa istnieją osady. W mieście mało kto wie o ich istnieniu. Jednak mieszkańcy osad doskonale wiedzą, czym jest miasto i jak wygląda w nim życie – dlatego postanowili stworzyć coś zupełnie innego.

7 Tamże, s. 18.

8 D. Wojtczak, *Siódmy krąg piekła. Antyutopia w literaturze i filmie*, Poznań 1994, s. 65.

9 M. Harniček, dz. cyt., s. 12.

Założyciele osad byli uciekinierami z miasta, którzy, widząc zmieniającą się rzeczywistość, nie chcieli być jej częścią. Opuścili swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania i znaleźli nowe, by móc żyć według zasad, norm, praw, które wcześniej znali, a które w mieście przestały obowiązywać. Osadnicy nie stosują przemocy, nie ma u nich policjantów, każdy odpowiada przed sobą za swoje czyny. Zakładają rodziny, wychowują dzieci w duchu dobra i miłości. Wytwarzają narzędzia, dbają o swoje domostwa, tworzą wspierające się społeczności. A przede wszystkim – nie jedzą mięsa, zarówno ludzkiego, jak i zwierzęcego. Żyją według zasad, które pozwalają na rozwój oraz opierają się na poszanowaniu drugiego człowieka. Mieszkańcy osad nie myślą tylko o sobie. Starają się ocalić również mieszkańców miasta. Organizują wyprawy, podczas których namawiają ludzi do zamieszkania z nimi. Pomagają tym, którzy z różnych powodów uciekli i teraz nie mają swojego miejsca. Osady są całkowitą przeciwnością miasta. To, że władze miasta nigdy nie odważyły się na przeciwstawienie osadom, np. poprzez walkę, świadczy o tym, że dla miejskiej społeczności nie został przewidziany jakikolwiek rozwój, jej przeznaczeniem jest powolne wyniszczanie samej siebie.

Hanna Buczyńska-Garewicz w swojej książce o fenomenologii przestrzeni zwróciła uwagę na odpowiedzialność człowieka za przestrzeń, w której przebywa: „To, gdzie przebywamy, stanowi też o tym, kim jesteśmy”¹⁰. Bohater powieści był bardzo związany z miastem – na tyle, że nie potrafił odnaleźć się w innej przestrzeni, w miejscu, które było przeciwieństwem tego, które zamieszkiwał dotychczas.

Według Dariusza Wojtczaka, u podstaw konstrukcji każdej antyutopii leży kontrast¹¹. Tą opozycją w *Mięsie* będzie przestrzeń miasta i osady. Osada to również element, który wskazuje na przeszłość. Założyli ją przecież ludzie, którzy opuścili miasto z powodu zachodzących w nim zmian. Są oni dowodem na to, że dawniej istniało w nim coś więcej niż tylko głód i pragnienie zdobycia mięsa. Janina Abramowska zauważyła, że z toposem drogi związany jest szereg antynomii, np. znane – nieznanie, bezpieczne – niebezpieczne¹², właśnie na takich przeciwnościach opiera się ciągła wędrówka bohatera powieści. Nawet najkrótsza wyprawa, np. do hali targowej po mięso, może dla niego skończyć się ubiciem. Dlatego nieustannie jego podróż wynika z różnych przeciwieństw. Z głodu lub z nasycenia, ze strachu lub z odwagi. Ponadto ucieczka z miasta, w jego przekonaniu pozbawiona sensu, ukazuje mu przestrzeń, będącą całkowitym przeciwieństwem znanej mu rzeczywistości.

Perspektywa odbiorcy dzieła wskazuje na antyutopijną przestrzeń miasta i utopijną przestrzeń osady. Ta pierwsza charakteryzuje się upadkiem – mieszkańcy nie pragną zmienić swojego życia, bo nie mają żadnego odniesienia dla swojej rzeczywistości, a jeżeli ktoś pragnie zmiany, to ucieka z miasta. Jest przestrzenią bez przyszłości, a nawet przeszłości. Zaś osada, dopóki będzie istniało miasto bądź wspomnienia o nim, będzie przestrzenią utopijną. Jednak dla czytelnika, w przeciwieństwie do miasta, nie stanie się ona czymś niezwykłym, jest bliższa jego doświadczeniom i przekonaniom.

Przekraczanie i nieprzekraczanie granic

W momencie, gdy główny bohater powieści traci prawo do otrzymywania kartek, ponieważ jego dom zostaje przeznaczony na opał, zmuszony jest on do przekraczania kolejnych granic. Pierwsza z nich to granica prawa. Nie posiadając kartki, udaje się do hali targowej, by chociaż nasycić swoje zmysły zapachem i widokiem mięsa.

Głód i pragnienie zjedzenia mięsa są silniejsze niż strach przed złamaniem prawa. W hali odkrywa sposób na zyskiwanie pożywienia: zostaje „mętem”, który m.in. pomaga policjantom w znajdowaniu ludzi nielegalnie tam przebywających. Dzięki temu awansuje w hierarchii społecznej. Jego szczęście nie trwa jednak długo. Podczas jednej z kontroli okazuje się, że stracił swoją kartkę. Udaje się mu uciec, jednak

10 H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 38-39.

11 D. Wojtczak, dz. cyt., s. 65-66.

12 J. Abramowska, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematyki i poetyki historycznej*, Poznań 1995, s. 305-307.

jest poszukiwany przez policjantów i w żadnym wypadku nie może powrócić na halę, a zatem nie ma jak zdobyć jedzenia.

Pozbawiony nadziei staje w kolejce po kartki, bo i tak nic więcej nie może uczynić. Ku jego zaskoczeniu urzędnik nawet nie sprawdza, czy jest on gdziekolwiek zameldowany i wręcza mu kartkę. Nie oznacza to, że może pójść po mięso – zostałby rozpoznany przez policjantów. Zrozpaczony i wyczerpany idzie przed siebie. W ten sposób nieświadomie opuszcza miasto, przekracza kolejną granicę.

Oddalając się od miasta trafia do lasu, gdzie zostaje uratowany przez ludzi z osady. Po nużącej ucieczce budzi się w czystym łóżku, w umeblowanym pokoju, wśród ludzi, którzy mają imiona, opiekują się swoimi dziećmi i chcą, by stał się członkiem ich społeczności. Niestety nie udaje się mu przekroczyć pierwszej granicy – granicy ciała. Nie przeraża go, że podczas gwałtu zabił Annę, córkę Beniamina, w domu którego przebywa. Stwierdza, że poszczęściło mu się: zaspokoił swoje potrzeby seksualne, a w dodatku dokonał ubicia. Odcina kawałek ramienia Anny i w końcu może spożyć upragnione mięso. Gdy już się nasycił zauważa, że obserwuje go ojciec dziewczyny. Nadal bezimienny bohater zostaje wypędzony z osady i musi wrócić do miasta, jednak nie czuje się z tego powodu źle. W swoim powrocie upatruje dla siebie szansę. Opowie o osadzie, a ta zostanie zlikwidowana przez miasto. Uświadamia sobie, że popełnił błąd, odzywając się do policjantów, w chwili, gdy ma go przebić pierwsza dzida. Za nią wbijane są kolejne. Umierając, wie, że w końcu spełni się jego największe marzenie – legalnie trafi do pierwszej klasy hali targowej:

Były to ostatnie chwile, które przeżywałem i jasno widziałem przed sobą swoją przyszłość i wiedziałem, że wkrótce na pewno znajdę się w hali targowej, w jej pierwszej klasie, tak, jak tego zawsze pragnąłem.

Tego byłem całkowicie pewny, wcale mnie to jednak nie cieszyło¹³.

Przekraczając granicę prawa, przechodzi granicę śmierci, by równocześnie stanąć po innej stronie granicy przynależności klasowej.

W utworze Harnička możemy odnaleźć nawiązania do systemu totalitarnego. W 1983 roku autor wyjechał ze względów politycznych z Czechosłowacji. A zatem sam przekroczył pewne granice, nie tylko geograficzne. I chociaż odnajdujemy wiele podobieństw między powieściowym miastem i krajem komunistycznym, takich jak współistnienie różnych warunków życiowych na odrębnych terytoriach, kontrola społeczeństwa poprzez system przyznawania żywności, ciągły terror w postaci policjantów, brak sprawiedliwości, pozorna równość obywateli, ograniczenie swobód i praw, to jednak nie do końca można mówić, że powieściowe miasto to reprezentacja tej konkretnej, minionej już rzeczywistości.

Przede wszystkim w mieście nie istnieje władza, nie ma tam „wielkiego brata”, rządzącej partii czy ojca narodu, którego należy wielbić i dziękować mu za wszystko. Nie ma również określonego wroga, którego można by obarczyć winą za zepsucie, problemy, rzeczywistość, którą udało się przezwyciężyć jedynie dzięki rządzącym. Ponadto nie istnieje żadna propaganda – nie jest potrzebna, choć być może początkowo się nią posługiwano. Ktoś, kto wprowadził nowe prawa i zasady, musiał tego dokonać za pomocą pewnych narzędzi przymusu i manipulacji.

Ponadto miasto niekoniecznie musi być tworem powstałym na skutek wizji jednego człowieka. Przecież wszyscy mieszkańcy mogli doprowadzić je do upadku. Zygmunt Bauman, pisząc o „adiaforyzacji”, posłużył się określeniem „ciągłego karnawału” – widoki publicznego okrucieństwa, które dawniej od czasu do czasu zwracały przez swoją naoczność uwagę na problem przemocy, dzisiaj stały się normalnością. Przestały być zdarzeniami odświętynymi, a zatem ich funkcja uwrażliwiająca zanikła¹⁴. Ta droga interpretacji przestrzega czytelników nie przed władzą, która może całkowicie zmienić ich życie, ale każdego przed nim samym.

13 M. Harniček, dz. cyt., s. 88.

14 Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 46-47.

Historia bohatera powieści przepowiada kolejne stadium, a może nawet ostatni etap, istnienia miasta. Ludzie, którym udało się przekroczyć granice własnego ciała, zdejmą z siebie ograniczenia związane z zastraszeniem i przestaną żyć według wcześniej znanych zasad. Ci, którym się to uda, zamieszkają w osadach i przeżyją. Wraz z wyburzeniem ostatniego drewnianego domu szansa na przetrwanie w mieście stanie się bardzo mała. A na pewno nie zwiększy jej brak więzi społecznych i pespektywa rychłej śmierci. Miasto jako twór pozbawiony wszystkiego, co ludzkość zdołała wykształcić na przestrzeni wieków, skazane jest na wyniszczenie.

Jeżeli czytelnik pominie okoliczności powstania dzieła, wówczas może również odczytywać powieść jako dyskusję z konsumpcjonizmem, który zdominował życie większości ludzi. Specjaliści opracowują nowe metody manipulowania, świat nastawiony jest na produkcję i na posiadanie. Co stanie się wtedy, gdy nagle produkcja ustanie, a popyt się zwiększy? Według Joanny Czaplińskiej, Harníček nakreślił wizję społeczeństwa funkcjonującego w zaklętym kręgu, zjadającego się nawzajem. Wypracowana w człowieku przez system konieczność jedzenia mięsa, uczyniła go niemal uzależnionym, uzależnienie to bohemistka określa mianem „kanibomanii”¹⁵. Mieszkańcy miasta rodzą się tylko po to, by stać się towarem. Według Zygmunta Baumana, konsumowanie oznacza niszczenie. Żadne społeczeństwo nie może obejść się bez tych, którzy produkują rzeczy przeznaczone do konsumowania¹⁶. A skoro w mieście nie istnieje żaden proces produkcyjny, a mieszkańcy, aby przeżyć, muszą zaspokajać podstawowe potrzeby fizjologiczne, to pełnią rolę i konsumenta i producenta. Centralne miejsce w topografii miasta zajmuje targowisko. Codziennie ludzie opuszczają swoje domy, które są bezpiecznym schronieniem i narażają się na utratę życia, ponieważ pragną znaleźć się w tym szczególnym miejscu – hali targowej. Dla bohatera powieści jest ona miejscem niemal świętym.

Z perspektywy czytelnika czy powieściowego wegetarianina-osadnika, miasto jest przestrzenią antyutopijną. Lecz perspektywa mieszkańca miasta, który dobrowolnie nie chce go opuścić, wcale nie wskazuje na odbiór miejskiej przestrzeni jako czegoś strasznego. Ta część powieściowych postaci, reprezentowana przez głos głównego bohatera, wcale nie dostrzega przerażającej zasady swojego istnienia – jesteś tym, co jesz. Dla niej celem jest zaspokojenie podstawowych potrzeb. Nie zna innych zachowań społecznych, dlatego bohater nie potrafi odnaleźć się w nowej przestrzeni.

Zakończenie powieści śmiercią głównego bohatera wskazuje na pewną daremność wysiłków związaną właśnie z podstawową granicą ciała. Granicą, która tak głęboko tkwi w ludzkiej psychice, że jej przekroczenie nie dla każdego jest możliwe.

15 J. Czaplińska, *Dziedzictwo robota. Współczesna czeska fantastyka naukowa*, Szczecin 2001, s. 153.

16 Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, przeł. S. Obirek, Kraków 2006, s. 54-55.

Streszczenie/Summary

Antyutopia i utopia.

Granice w powieści *Mięso* Martina Harníčka

Powieść *Mięso* Martina Harníčka zmusza czytelnika do refleksji nad konsumpcją. Konsumpcją, która została sprowadzona do czynnika decydującego o przetrwaniu. Antyutopijna przestrzeń zwana „miastem” nie składa się z wielu elementów. Jest raczej obrazem samodestrukcji. Jej mieszkańcy pragną jedynie przeżyć, a to zapewni im tytułowe mięso. Granice w powieści odnoszą się zarówno do topografii, która umownie oddziela dobro od zła, ale też oparte są na psychice ludzkiej. Pewnej zależności od wpajanych jednostce norm, zakazów, nakazów, przekonań, ale też instynktów. Główny bohater utworu nieustannie przekracza granice i musi ponieść tego konsekwencje.

Słowa kluczowe: przekraczanie granic, antyutopia, utopia, adiaforyzacja, dehumanizacja.

Anti-utopia and utopia. Limits in the novel „Meat” by Martin Harníček

The novel “Meat” by Martin Harníček is thought provoking. It calls the reader to reflections on consumption which has been reduced to the factor determining our survival. Anti-utopian surrounding called “a city” does not consist of many elements. It is rather a picture of self-destruction. The only thing its citizens want is to survive. It can be ensured by the title “meat”.

Limits in the novel are related to topography which divides good from evil. What is more, they are based on human psychic. There is a certain dependence on rules, orders and prohibitions, beliefs, and also instincts that were inculcated in an individual. The main character of the novel keeps crossing the limits and, as a result, he must bear responsibility for that.

Key words: crossing limits, anti-utopia, utopia, adiaphorization, dehumanization.